

Moralność bez przymiotników

Autor tekstu: Stanisław Obirek

Pytanie o źródła moralności tak bardzo zaprzętało uwagę Henri Bergsona, że poświęcił mu całą książkę *O dwóch źródłach moralności i religii* [1]. Ustalenia Bergsona są na tyle interesujące, że warto je i dziś przywoływać, zwłaszcza, że zostały sformułowane tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej. Otóż zdaniem francuskiego myśliciela istnieją dwa rodzaje moralności: moralność statyczna, skoncentrowana na sobie samej, i moralność dynamiczna, otwarta na drugiego człowieka. Łatwo zgadnąć, za jakim typem moralności opowiada się Bergson. Czytelnik jego pism intuicyjnie dokonuje tego samego wyboru.

Intuicje autora *O dwóch źródłach moralności i religii*, czasem w nawiązaniu do niego (Emanuel Levinas [2]), a częściej niezależnie od niego (Franz Rosenzweig [3], Martin Buber [4] i inni) rozwinęli filozofowie dialogu. Niekiedy odwoływali się do horyzontu religijnego (Rosenzweig, Buber) a niekiedy zatrzymywali się na doświadczeniu drugiego człowieka (Levinas), pozostawiając kwestię religii otwartą.

Nie ukrywam, że ten typ myślenia jest mi bliski. Inaczej mówiąc,

jedyne kryterium moralności

odnajduję w konkretnym zachowaniu ludzi wobec siebie nawzajem (i do siebie samych zresztą też). Jest to kryterium znajdujące umocowanie we wszystkich systemach religijnych. Odwołam się do tych, które znam lepiej — judaizmu i chrześcijaństwa, choć i w islamie, w buddyzmie i hinduizmie można znaleźć wiele materiału potwierdzającego nie tylko wertykalny, ale i horyzontalny wymiar religii. Otóż w dziesięciorgu przykazań powtórzonych dwukrotnie, w Księdze Wyjścia 20, 2-17 i w Księdze Powtórnego Prawa 5, 6-21 większość (dokładnie sześć) określa sposoby odnoszenia się do drugiego człowieka: „Czcij ojca twego i matkę twoją, abyś długo żył na ziemi, którą Pan Bóg twój da tobie. Nie będziesz zabijał. Nie będziesz cudzołożył. Nie będziesz kradł. Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu kłamstw jako świadek. Nie będziesz pożądał domu bliźniego twego. Nie będziesz pożądał żony bliźniego twego, ani jego niewolnika, ani jego niewolnicy, ani jego wołu, ani jego osła, ani żadnej rzeczy, która należy do bliźniego twego” (Wj 20, 12-17). Podobnie w Ewangelii św. Mateusza znajdujemy jednoznacznie brzmiące słowa Jezusa: „Zaprawdę powiadam wam: Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili” (Mt 25, 45). A co takiego należało czynić, czytamy w tym samym rozdziale: „Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie, byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie” (ww. 35-36). Na wątpliwości osądzanych król jednoznacznie odpowiada: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (w. 40). Podobnie w sporze o tradycję, zanotowaną zarówno przez św. Mateusza jak i św. Marka, Jezus wyraźnie wskazuje na moralny wymiar ludzkiego zachowania: „Nie rozumiecie, że wszystko, co wchodzi do ust, do żołądka idzie i wydalą się na zewnątrz. Lecz to, co z ust wychodzi, pochodzi z serca, i to czyni człowieka nieczystym. Z serca bowiem pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, czyny nierządne, kradzieże, fałszywe świadectwa, przekleństwa” (Mt 15, 17-19).

Nie oznacza to, że zarówno judaizm jak i chrześcijaństwo sprowadzają religię do moralności, ale chyba dość wyraźnie wskazują, że jest to kryterium decydujące o jakości wyznawcy odwołującego się do tych religii.

Powyzsze uwagi skreśliłem na marginesie artykułu Bohdana Chwedeńczuka, który po raz kolejny formułuje swoje tezy na temat przekonań religijnych (najszerzej rozwinął je w książce pod tym tytułem [5]). Szanuję dociekliwość i precyzję analityczną autora, uważam nawet, że jego próby wykazania braku związku religii z moralnością są interesującym przykładem kolejnego oczyszczania pojęć z możliwych nadużyć. Niemniej jednak wydaje mi się, że z pożytkiem może je przeczytać zarówno wierzący jak i niewierzący, a każdy z nich utwierdzi się zapewne w przekonaniach żywionych przed lekturą sugestywnie sformułowanych tez.

Za znacznie ciekawsze uważam jednak

próby zrozumienia motywacji

zarówno wierzącego jak i niewierzącego, które prowadzą do zachowań i postaw moralnych. Mówiąc wprost nie interesuje mnie, czy Janusz Korczak był człowiekiem wierzącym czy niewierzącym, zachwyca mnie natomiast stworzona przez niego pedagogika wyrosła z szacunku dla dziecka. Podobnie nie zastanawiam się nad motywami postępowania Ireny Sendlerowej, która uratowała w czasie wojny dwa i pół tysiąca dzieci żydowskich, tylko zdumiewam się jej czynem, a jeszcze bardziej gdy słyszę, że 92-letnia dziś staruszka „obrusza się, kiedy ktoś nazywa ją bohaterką”, gdyż „ojciec nauczył ją, że gdy człowiek tonie, trzeba mu podać rękę” [6].

Jaki z tego morał? Ano taki, że wykazywanie fałszu przekonań drugiego człowieka nie zaprowadzi nas daleko. Tak działa się do tej pory i skutki takich działań były i są dość opłakane. Osobiście, będąc człowiekiem wierzącym i z wiary w dużym stopniu czerpiącym siłę do moralnego postępowania, nie przestaję się zdumiewać moralną klasą moich niewierzących przyjaciół, którzy nie raz zawstydzili mnie spójnością swojej postawy i przekonań. Poza tym, z upływem lat, coraz mniej nachodzi mnie ochota nawracania innych (chętnie przywołuję znany wiersz ks. Jana Twardowskiego *Nie przyszedłem Pana nawracać*), a częściej zastanawiam się, co możemy zrobić razem, bo przecież znacznie więcej nas łączy, niż dzieli.

I na koniec jeszcze dwie uwagi. Cieszy mnie, że w oficjalnym nauczaniu Kościoła katolickiego pojawia się coraz więcej akcentów podkreślających pozytywne znaczenie innych tradycji religijnych, jak to się stało dwukrotnie w Asyżu w 1986 i w 2002 roku z okazji Dnia Modlitwy o Pokój przedstawicieli różnych religii. Swoistym „zapleczem teoretycznym” tych spotkań dla uczestników katolickich (w tym samego papieża Jana Pawła II) jest dokument opublikowany przez Papieską Radę do Spraw Dialogu Międzyreligijnego w 1991 roku *Dialog i głoszenie Ewangelii*, z którego pozwolę sobie przywołać znamienne, jak się wydaje, fragment:

„Z tej tajemnicy jedności wynika, że wszyscy mężczyźni i kobiety, którzy są zbawieni, chociaż w różny sposób, są w tej samej tajemnicy zbawienia w Jezusie Chrystusie przez Jego Ducha. Chrześcijanie wiedzą o tym przez swoją wiarę, podczas gdy inni pozostają nieświadomi, że Jezus Chrystus jest źródłem ich zbawienia. Tajemnica zbawienia dosięga ich, w sposób znany Bogu, poprzez niewidzialne działanie Ducha Chrystusa. Konkretnie polega to *na szczerym czynieniu dobra w ich własnych tradycjach religijnych* i w posłuszeństwie ich sumieniu, w którym wyznawcy innych religii pozytywnie odpowiadają na Boże zaproszenie i otrzymują zbawienie w Jezusie Chrystusie, nawet jeśli nie rozpoznają albo nie uznają Go jako Zbawiciela.” (nr 29) (podkreślenie dodane).

Wydaje mi się, że bez niebezpieczeństwa nadinterpretacji można odnieść kryterium „szczerego szukania dobra” i „posłuszeństwa własnemu sumieniu” również do niewierzących. A to, że ich zbawienie wieczne nie interesuje, to już inna sprawa, do której warto zapewne powrócić przy innej okazji.

Druga uwaga, tym razem krytyczna pod adresem mego Kościoła. Nie potrafię dzielić ocen wyrażanych wielokrotnie przez wielu hierarchów (w tym przez samego papieża Jana Pawła II), że dzisiejsi ludzie żyją tak (czytaj niemoralnie), jak gdyby Boga nie było. Ten rodzaj oceny ludzkiego postępowania słusznie drażni osoby nie uznające istnienia Boga (trafnie zadają pytanie: a skąd oni wiedzą, jak się żyje bez Boga?). Musimy się uważniej słuchać, a mniej stanowczo oceniać. W tym sensie przyznaję rację Małgorzacie Kowalskiej, która w swej książce poświęconej dialektyce określa nowoczesność jako permanentny kryzys [7]. Dotyczy on, jak mniemam, zarówno wierzących jak i niewierzących.

*

„Forum Klubowe” nr 10 (2) 2003. Tekst podpisany: „Ks. Michał”

Przypisy:

[1] Tłum. Piotr Kostyło i Krzysztof Skorulski, Kraków, 1993.

[2] Por. jego *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrznosci*, tłum. Małgorzata Kowalska, Warszawa 1998.

[3] Por. jego *Gwiazda zbawienia*, tłum. Tadeusz Gadacz, Kraków 1998.

[4] Por. jego *Dwa typy wiary*, tłum. Juliusz Zychowicz, Kraków 1995.

[5] *Przekonania religijne*, Warszawa, 2000.

[6] A. Zawłódzka, *Dzieci Sendlerowej*, "Wprost" 16 lutego 2003, s. 60.

[7] Por. "Nowoczesność jako permanentny kryzys nie zna spokoju, nieustannie przekracza i kwestionuje samą siebie. W tym sensie jest nie tylko destrukcyjna, ale też nieuchronnie autodestrukcyjna. Proces jaki stanowi, ma charakter konfliktowy i dramatyczny", *Dialektyka poza dialektyką. Od Bataille`a do Derridy*, Warszawa 2000, s. 18.

Stanisław Obirek

Ur. 1956 r. Jeden z najbardziej znanych jezuitów polskich, znany m.in. ze swego zaangażowania w dialog międzyreligijny i z niewierzącymi. Studiował filologię polską, filozofię i teologię na uczelniach Krakowa, Neapolu i Rzymu. W 1997 roku habilitował się na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 1976 roku wstąpił do zakonu jezuitów; w 1983 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Był profesorem w Wyższej Szkole Filozoficzno-Pedagogicznej Ignatianum w Krakowie. Pełnił tam także funkcje kierownika Katedry Historii i Filozofii Kultury oraz prorektora. Przez cztery lata był rektorem Kolegium Jezuitów w Krakowie. Był także wieloletnim redaktorem naczelnym "Życia Duchowego" oraz twórcą oraz dyrektorem Centrum Kultury i Dialogu. Jest autorem książki "Co nas łączy? Dialog z niewierzącymi" (2002). Interesuje się miejscem religii we współczesnej kulturze, dialogiem międzyreligijnym i możliwościami przewyciężenia konfliktów cywilizacyjnych i kulturowych. We wrześniu 2005 roku opuścił zakon jezuitów. Obecnie jest wykładowcą [Uniwersytetu Łódzkiego](#). [Więcej informacji o autorze](#)



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 22-05-2006 Ostatnia zmiana: 22-05-2006)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4799) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4799>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów

serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl